



Jacek Pałkiewicz

Na podróż z dzieckiem nigdy nie jest za wcześnie. To pozwala mu poznawać świat

Cztery dekady temu doszło do spotkania z włoską babcią moich synów, która kategorycznie zabroniła zabrać kilkulatków w zagraniczną podróż. Ryzykowałem wybuchem wojny z Maryją i dzisiaj już nawet nie pamiętam, jak ją córka Linda udobruchała, bo dzieci pojechały, a z teściową pozostały poprawnie wzorowe stosunki. Od owej chwili wojaże stały się dla nich chlebem powszednim.

Dziś mieszkają w Szanghaju, dokąd – niczym kiedyś Marco Polo – wyruszyli spod Wenecji. Podobnie jak ojciec nauczyli czuć się wszędzie komfortowo, może nieco przesadnie Włochami w Polsce czy nazbyt Polakami we Włoszech albo zbytnio Europejczykami w Azji, a także czuli się jak w domu, zarówno w rodzinnym Bassano del Grappa, jak i w Warszawie czy w Chinach. Synowie zaczęli latać samolotem, zanim siusiali do nocnika. Jestem z nich dumny. Nawet ich nie skarciłem, kiedy w Polsce przewrotnie wykrzykiwali „kulwa”, doskonale wiedząc, że to nie zakręt, a córka Koryntu. Starszy, Konrad, potrafi przeklinać w czterech językach, nawet po japońsku. Pamięta, jak w dzieciństwie tajlandzki pediatra rozweselał go po angielsku, a moskiewski milicjant przywoływał go surowo po rosyjsku do porządku. Ich wspomnienia są niczym arlekin w kostiumie przesywanym różnymi miejscami, krajami, ludźmi i językami. Nie noszą w sobie wirusa nacjonalizmu, zostali zaszczepieni przeciwko wszelkim szowinistycznym postawom. Do ich pokolenia będzie należeć świat. „Szczęśliwe są wasze dzieci, które są obywatelami świata” – wzdychała do mojej żony kobieta, która każdego lata wyrzucała duże pieniądze, wysyłając swoje dzieci na dwa tygodnie bezużytecznych „studyjnych wakacji” do Anglii w próżnej nadziei, że po powrocie usłyszy, jak doskonale mówią po angielsku.



Podróżowanie z dziećmi to wielka przygoda dla pociech i ich rodziców FOT. ADOBESTOCK

Podróżowanie z dziećmi

Te sceny przewijają się przed moimi oczami jak slajdy z wyprawy na Borneo. Wiadomo, że dzieci są dziećmi krótko, szybko rosną i byłoby grzechem się nimi nie cieszyć. Nie chciałem stracić okazji do przeżywania niepowtarzalnych, beztrojskich chwil ich dzieciństwa. Jak ostrzeżę Ewangelia, pewnego dnia zaczną mieć

swoje życie, opuszczą rodzinny dom i założą własne rodziny. Przychodzi dzień, kiedy dociera do nas, że dzieci z pluszowym misiem w ramionach i czerwonym modelem ferrari w plecaczku stały się dziećmi innego sortu. Są obcokrajowcami albo dokładniej: obywatelami świata. Ale odbyliśmy razem tyle powrotów,

że to ich odejście, które dla rodziców zawsze jest trochę jak śmierć, ciąży na mnie w mniejszym stopniu.

NAWET NA KONIEC ŚWIATA

Ale do rzeczy. Redakcja prosiła o rady dla rodziców wybierających się w podróż z maluchami. Co do tego, że warto je zabierać ze sobą, nie powinno być wątpliwości. Dopowiem, że na pierwszą taką podróż nigdy nie jest za wcześnie, pod warunkiem że zachowany zostanie zdrowy rozsądek, czyli kompromis między potrzebami rodziców i dziecka, które jest zwykle wymagającym kompanem podróży. W takim przypadku z dziećmi można się wybrać nawet „na koniec świata”. Z bardzo małymi także.

Znajomy lekarz opowiadał mi, że pewna pacjentka twierdziła, iż wakacje z trzylatkiem kosztowały ją dużo poświęcenia i wysiłku, a przecież i tak na pewno nie będzie ono pamiętać zbyt wiele z podróży poza niejasnymi i niewyraźnymi obrazami. Jednak będzie nosić w pamięci zapachy, kolory i wrażenia, i piętno, które one wywarły w tym delikatnym momencie życia; będzie to doskonałym bodźcem do kształtowania się jego przyszłej tożsamości. Wakacje z noworodkiem rzeczywiście nie należą do łatwych i wymagają sporej organizacji, cierpliwości i ducha adaptacji. Najlepiej jest zacząć od małych kroków, odwiedzin dziadków za miastem, weekendowego wyjazdu, aż do lotu samolotem. Te małe kroki pozwolą poznać potrzeby malucha, począwszy od tego, co zabrać ze sobą do walizki, a skończywszy na wiedzy, która sprawi, że poczują się bardziej lub mniej komfortowo. Córka przyjaciół opowiadała kiedyś z ożywieniem o „księżdzie wzrostu” swojego maluszka, praktycznej mapie świata: pierwszy ząb pojawił się u niego w Londynie, raczkowania nauczył się w Chinach, a chodzenia na Malediwach.

Albo inna scenka, którą wspominała: przez całą noc w Kambodży padał deszcz i przed jej hotelem utworzyła się wielka kałuża wody, w której bawił się miejscowy chłopczyk w podobnym wieku do jej potomka, czyli ok. pięciu lat. Dołączył do niego, brodząc po kolana, jej syn Wiktor. Nowy koleżka nie znał angielskiego, a on potrafił wymówić kilka przypadkowych sylab po khmersku, a mimo to udało im się porozumieć uniwersalnym językiem: uśmiechem.

Poznając świat, dzieci uczą się od małego otwartości na odmienne kultury, szacunku oraz tolerancji

Zabrzmie to banalnie, ale muszę przypomnieć, że taki rodzinny wyjazd powinien być w najdrobniejszych szczegółach przygotowany i przemyślany, w przeciwnym razie łatwo można zepsuć sobie wakacje. Im więcej poświęci się czasu na zorganizowanie projektu, tym mniej będzie zaskakujących sytuacji. Jurek Kukuczka, z którym byłem na zimowej ekspedycji na Annapurnie, wyznał mi w drodze: „Kiedy perfekcyjnie przygotowałem wspinaczkę, wiem, że jedną nogą jestem u celu”.

Trzeba zadbać o to, co może być potrzebne: butelkę, ulubione gry, apteczkę z lekami na każdą ewentualność, ubezpieczenie zdrowotne – i przede wszystkim nie wolno zapomnieć o złotej zasadzie, aby nie zostawiać niczego przypadkowi. Tylko w ten sposób wyjazd zapewni stymulującą aktywność, która wzbogaci bagaż emocjonalny i kulturowy najmłodszych oraz rodziców, a nie zamieni się w niebezpieczne źródło nieskończonego stresu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że takie wyjazdy, szczególnie na początku, wymagają wielu kompromisów, które pozwolą pogodzić potrzeby dużego i małego podróżnika.

Dokumenty na podróż z maleństwem na ogół nie różnią się zbyt wiele od tych, które należy przygotować na podróż wyłącznie w gronie osób dorosłych. Dobrze jest mieć przy sobie także dokumentację medyczną dziecka i kontakt z pediatrą. Warto jest zaopatrzyć się w gry podróżnicze, książeczki, kolorowanki i inne przedmioty, które pozwolą skrócić czas podróży i oczekiwania. Dobrze zorganizowany wyjazd z mamą i tatą to jeden z najlepszych prezentów, jakie można dać swoim pociechom.

WSPÓLNE ODKRYWANIE ŚWIATA

Zawsze powtarzam, aby przed wyjazdem starać się jak najbardziej zaangażować dzieciaki w to, co będziemy zwiedzać i robić, wykorzystując do tego atlasy, książki, fotografie. W dro-

dze mogą prowadzić mały pamiętnik, w którym będą pisać lub rysować to, co widzą, robią, jedzą. To najlepszy sposób, aby utrzymać ich uwagę na wysokim poziomie i aby lepiej zachowały w swojej pamięci ten wyjazd. Dobre podróżowanie z dziećmi oznacza dopasowanie się do ich możliwości, upewniając się, że wrócą do domu pełne pozytywnych przeżyć, a nie zmęczenia i złego nastroju. Podróżowanie z młokosami to spora inwestycja: to tak, jakby pozwolić im się uczyć, ale bez szkolnych ławek.

Od najmłodszych lat maluszki są w stanie doskonale przystosować się do każdego środowiska i sytuacji, jedzenia, spania i zabawy w każdym kontekście. Poznając świat, uczą się od małego otwartości na odmienne kultury, szacunku oraz tolerancji dla innych wartości. Taki sposób spędzania czasu ma bez wątpienia wpływ na rozwój ich osobowości. Pocięchy łatwo uczą się zaradności, odpowiedzialności, rozwijają w sobie odwagę i więzy koleżeństwa, a także nowe zainteresowania i nowe pasje.

Wspólne odkrywanie świata z dziećmi to bez wątpienia jedno z najbardziej emocjonujących przeżyć dla rodziców. Oznacza to dzielenie się wspaniałymi chwilami, tworzenie niezapomnianych wspomnień, obserwowanie otoczenia z innej perspektywy i – czemu nie? – zawieranie nowych przyjaciół. Uważam, że bardzo ważne jest, aby rodzice uświadomili dzieciom różnicę między różnymi rodzajami wyjazdów, a nie zostawiali im oceny miejsc docelowych. Aby zrozumieli, czym są wakacje lub podróże, czym jest miasto sztuki lub co oznacza światowe dziedzictwo kulturalne. Krótka mowa: dobrze jest powierzyć im metaforyczną tarczę z różnymi łakociami, aby mogły jak najwięcej skosztować i wybrać potem swój własny smak.

Będziemy z nich dumni, gdy wymówią prawie poprawnie słowa powitania w obcym języku lub uśmiechną się radośnie do przechodzącego obok pana z parasolem, zdobywając go spojrzaniem. Wycieczka z latoroślą będzie oznaczać dreszczyk emocji związany z byciem świadkiem ich odkryć i postępów.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Author jest reporterem i eksploratorem, twórcą survivalu w Europie, odkrywca źródła Amazonki. Przepłynął samotnie Atlantyk szalupą ratunkową, uczył kosmonautów i elitarne jednostki specjalne strategii przetrwania w nieprzyjaznych środowiskach. Napisał kilkadziesiąt książek.